

# Maryjo, potrzebujemy miłości

---

Dobrze wiemy, że podstawą autentycznej pracy wychowawczej nie może być jedynie dobra teoria lub doktryna, którą chce się przekazać. Potrzeba czegoś znacznie większego i bardziej ludzkiego, potrzeba bliskości przeżywanej na co dzień, która jest cechą miłości i znajduje najbardziej sprzyjający grunt przede wszystkim w społeczności rodzinnej, ale także w parafii, w ruchu lub stowarzyszeniu kościelnym, gdzie spotkać można ludzi, którzy otaczają opieką braci, zwłaszcza dzieci i młodych, lecz również dorosłych, starszych, chorych i same rodziny, ponieważ darzą je miłością w Chrystusie. Wielki patron wychowawców, św. Jan Bosko, przypominał swoim duchowym synom, że **«wychowanie jest sprawą serca, i tylko Bóg ma nad nim władzę»** (*Epistolario*, 4, 209).

*Benedykt XVI, do uczestników Kongresu Diecezji Rzymskiej, 6 VI 2005*

Drodzy bracia i siostry, dla skonkretyzowania tych moich rozważań może być przydatne wskazanie pewnych ogólnych warunków autentycznego wychowania. **Wymaga ono przede wszystkim owej bliskości i zaufania, które rodzi miłość:** mam na myśli pierwsze i podstawowe doświadczenie, jakim jest bądź przynajmniej powinna być dla dzieci miłość rodziców. Lecz każdy prawdziwy wychowawca wie, że wychowując, musi dać coś z siebie i że tylko w ten sposób może pomóc swoim wychowankom w przezwyciężeniu różnych form egoizmu, by stali się zdolni do prawdziwej miłości.

*Benedykt XVI, List do Diecezji Rzymskiej o pilnej potrzebie wychowania, 21 I 2008*

Instytucje uniwersyteckie cechowały się zawsze umiłowaniem wiedzy i poszukiwaniem prawdy, które jest rzeczywistym celem istnienia uniwersytetu, przy czym zawsze odwoływały się do wizji chrześcijańskiej, która postrzega człowieka jako arcydzieło stworzenia — albowiem ukształtowanego na Boży obraz i podobieństwo (por. Rdz 1, 26-27). Charakterystycznym elementem tej wizji było zawsze przekonanie, że **istnieje głębokie powiązanie między prawdą a dobrem, między spojrzeniem rozumu i spojrzeniem serca:** *«Ubi amor, ibi oculos»* mawiał Ryszard ze Św. Wiktora (por. *Beniamin minor*, n. 13) — to miłość sprawia, że widzimy. Uniwersytet narodził się z umiłowania wiedzy, z ciekawości, która pragnie poznawać, chce wiedzieć, czym jest świat i człowiek. Ale także z wiedzy, która prowadzi do działania, a ostatecznie do miłości.

*Benedykt XVI, do uczestników seminarium Kongregacji Edukacji Katolickiej, 1 IV 2006*

Dziś wieczór odczuwam jedność z wami wszystkimi w modlitwie Różańca Świętego i adoracji eucharystycznej **pod macierzyńskim spojrzeniem Panny Maryi.**

Spojrzenie! Jakże ono jest ważne! Jak wiele można wyrazić spojrzeniem! Uczucie, zachętę, współczucie, miłość, ale także upomnienie, nienawiść, pychę a wreszcie i nienawiść. Często spojrzenie mówi więcej niż słowa, albo mówi to, czego słowa nie potrafią lub nie ośmielają się powiedzieć.

Na kogo patrzy Panna Maryja? Spogląda na nas wszystkich, każdego z nas. A jak na nas spogląda? Patrzy na nas jak matka, z czułością, miłosierdziem, miłością. Tak patrzyła na swojego Syna, Jezusa, we wszystkich wydarzeniach Jego życia, w chwilach radosnych, świetlistych, bolesnych, chwalebnych – jak to rozważamy w tajemnicach Różańca Świętego, po prostu z miłością.

Kiedy jesteśmy utrudzeni, zniechęceni, przygnieceni problemami, spoglądamy na Maryję, odczuwamy Jej spojrzenie, które mówi naszemu sercu: „Odważy się, Ja ciebie wspieram!”. Matka Boża dobrze nas zna, jest matką, dobrze wie jakie są nasze radości i trudności, nasze nadzieje i rozczarowania. Gdy odczuwamy ciężar naszych słabości, grzechów, spoglądamy na Maryję, mówiącą naszemu sercu: „Wstań, idź do mojego Syna, Jezusa, w Nim znajdziesz przyjęcie, miłosierdzie i nową siłę by pielgrzymować dalej”.

Spojrzenie Maryi kieruje się nie tylko ku nam. U stóp krzyża, kiedy Jezus powierza Jej apostoła Jana, a wraz z nim każdego z nas, mówiąc: „Niewiasto, oto syn Twój” (J 19,26), spojrzenie Maryi utkwione jest w Jezusie. A Maryja nam mówi, tak jak podczas wesela w Kanie: „Zróbcie wszystko, cokolwiek wam powie” (J 2,5). Maryja wskazuje na Jezusa, zachęca nas, byśmy świadczyli o Jezusie, zawsze prowadzi nas do Swojego Syna, Jezusa, bo tylko w Nim jest zbawienie, tylko On może przemienić wodę samotności, trudności, grzechu w wino spotkania, radości, przebaczenia. Tylko On.

„Błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła!”. Maryja jest błogosławiona, ze względu na swoją wiarę w Boga, ze względu na swą wiarę, bo spojrzenie Jej serca zawsze utkwione było w Bogu, na Synu Bożym, którego nosiła w łonie i kontemplowała na krzyżu. W adoracji Najświętszego Sakramentu Maryja nam mówi: „Spójrz na mojego Syna Jezusa, miej wzrok utkwiony na Nim, słuchaj Go, rozmawiaj z Nim. On patrzy na ciebie z miłością. Nie lękaj się! On ciebie nauczy, by pójść za Nim i świadczyć o Nim w małych i wielkich działaniach twego życia, w relacjach rodzinnych, w twojej pracy, w chwilach świątecznych. Nauczy ciebie wychodzenia z siebie, aby patrzeć na innych z miłością, tak jak On, który nie słowami, ale faktami umiłował ciebie i ciebie kocha!”.



O Maryjo, pozwól nam odczuć Twoje macierzyńskie spojrzenie, prowadź nas do Twojego Syna, spraw abyśmy nie byli chrześcijanami z „witryny sklepowej”, ale umiemy „pobrudzić sobie ręce”, żeby budować wraz z Twoim Synem Jezusem Jego królestwo miłości, radości i pokoju.

*Papież Franciszek, Czuwanie modlitewne w sanktuarium Divino Amore przed Dniem Maryi, 12 X 2013*

Patrzę oczyma Chrystusa i mogę dać drugiemu o wiele więcej niż to, czego konieczność widać na zewnątrz: spojrzenie miłości, którego potrzebuje.

*Benedykt XVI, Deus caritas est, 18*